

POZNAŃ, 18 lipca.

Rok biegnący smutną jak mało który zyska sobie sławę z liczby strat bolesnych, które Polsce w najdzielniejszych, najgłośniejszych lub najzasłużonych jej synach, w szybkiej po sobie kolei ponosić przychodzi. Jeszcze się umysły i serca nie ukoili w smutku nad niedawną śmiercią Potworowskiego, Chrzastowskiego, Działyńskiego, Lelewela, a już znowu nadbiega wieść żałobna o zgonie przodownika ich wszystkich na polu pracy narodowej: przodownika wiekiem, zajmowanym stanowiskiem i rozgłosem imienia, chociażby o przodownictwie w zasługach i poświęceniu, po za grób sięgające uprzedzenie czy przekonanie stronnictw, spór wszczynać miało.

Zmarły pozawczoraj o godzinie w pół do dziesiątej z wieczora, w Montfermeuil pod Paryżem, Adam Jerzy Czartoryski, książę na Klewaniu i Żukowie, urodził się dnia 14 stycznia 1770 r. z Adama Kazimierza, generała ziem podolskich i Izabelli z Flemingów. Idąc z jednej z najdawniejszych i w XVIII wieku najprężniejszych w Polsce rodzin, wcześniej on dostąpił w publicznej służbie dostojenstw, do których go wielkie imię, wpływ rodziny i własne zdolności niepospolite powoływały. W 19 roku życia rotmistrz kawalerii narodowej i jeśli się nie mylim, poseł na sejm konstytucyjny, czynny więc już brał udział młody Czartoryski w ostatnich chwilach życia rplitej. Po ostatnim rozbiore kraju posłany z rozkazu Katarzyny II, wraz z młodszym bratem Konstantym, jako zakładnik do Petersburga, zaprzyjaźnił się tam z młodym następcą tronu rosyjskiego, Aleksandrem. Przyjaźń tę i zaufanie zachował mu rosyjski książę i po wstąpieniu swoim na tron cesarski. Młodością zażyłość, stosunki, wśród których najpiękniejsze lata życia w Petersburgu spędzał mu przyszła, tradycyjna może zresztą polityka domu Czartoryskich, która odrodzenie ojczyzny w reformach wewnętrznych, a możność przeprowadzenia tych reform, w ścisłym aliansie z dworem rosyjskim upatrywała, związały na lat wiele losy księcia Adama z losami cesarza Aleksandra. Od r. 1801 do 1805 minister spraw zagranicznych w petersburskim gabinecie, złożony ten urząd, pozostał on wysokim dygnitarzem cesarstwa i powiernikiem cesarskiego swego przyjaciela. Przez niego bardziej niż przez Rosyę, spodziewał się móżd naprawić rozpaczliwą dolę swój ojczyzny, Polski, a może wskrzeszenia jej się doczekać. Nawet za wojny napoleońskiej z r. 1812 i w obec konfederacji Królestwa Polskiego, która się pod auspicjami Napoleona była utworzyła, a na której czele stał własny ojciec jego, generał ziem podolskich, pozostał książę Adam po stronie Aleksandra, stamtąd więcej pożytku dla odrodzenia Polski się spodziewając. W tym okresie czasu, w charakterze swoim kuratora uniwersytetu wileńskiego i szkół w kraju zabranym, troskliwie czuwał nad wychowaniem dorastającego pokolenia polskiego. Jakże gorzkie musiały być jego podówczas zawody! Rok 1815 a z nim utworzenie szczupłego, ale jakoskolwiek udzielnego Królestwa Polskiego, złagodził je nieco, ale nie na długo. Nie powołany na królewskiego namiestnika w Warszawie, ale tylko na senatora wojewodę w nowym senacie polskim, próbował on jeszcze przez lat kilka walczyć dawnym swoim wpływem, przeciwko cesarza Aleksandra. Kiedy jednak po sejmie r. 1821 po wysłaniu Nowosilcowa do Wilna, reakcja polityczna i narodowa stanowczo w Rosyi i w nowym Królestwie górę brać zaczęła, złożył swój urząd kuratora wileńskiego uniwersytetu, usunął się od dostojenstw i dworu, gdzie niełaskawem nań już patrzano i w zaciszu Puław po większej części przebywając, uprawiał i wspierał stamtąd nauki i oświatę narodową. Odczytana przez niego w r. 1830 na publicznym posiedzeniu Tow. przyjaciół nauk pochwała Woronicza, była w owych chwilach do śmieszności posuniętego prześladowania ducha narodowego, które poprze-

dziły powstanie listopadowe, rodzajem wypadku, przez głośny i jawny hołd oddany wymownymi ustami dostojnego prelegenta, gorącej i statecznej miłości ojczyzny zgasłego prymasa i autora Sybilli. Tłumnie zebrana na wielkiej sali Towarzystwa publiczność, odstępując od przestrzeganego w okolicznościach podobnych obyczaju i rozstawionemu w sali szpiegami nieustraszoną, wybuchła mimowolnie w przeciągłych oklaskach po skończonej mowie pochwalnej. Po nocy 29 listopada powołany naprzód do wzmocnionej rady administracyjnej, stanął niebawem na czele rządu tymczasowego, a po upadku dyktatury Chłopińskiego, na czele rządu narodowego z pięciu. Przesilenie wewnętrzne, które w następstwie wypadków 15 sierpnia postawiło Krukowieckiego na czele rządów o niepodległość walczącego narodu, spowodowało ustąpienie Czartoryskiego od steru sprawy publicznej. Przeniósłszy się osobą swoją do korpusu generała Romarino, z tym korpussem schronił się po upadku Warszawy do Galicji, skąd niebawem do Paryża wraz z głównym zastępcą wojskowego i obywatelskiego wychodztwa pospieszył. Skazany zaocznie na śmierć przez rząd rosyjski, z ogromnego majątku swego w ziemiach ruskich i w Królestwie wyzuty, poświęcił on odtąd cały swój żywot wygnańczy aż do chwili zgonu, staraniom i zabiegom, już to dyplomatycznym, już to emigracyjnym, już to do robót krajowych zwróconym, już wreszcie literackim i naukowym, około poparcia sprawy narodowej i zgotowania lepszej Polsce przyszłości. Szczegóły tych prac i starań osobny i obszerny będą stanowią rozdział w jego życiorysie. Po r. 1846 uległy rozległe galicyjskie także dobra Czartoryskiego sekwestracji ze strony rządu austriackiego; sekwestr ten jednak zniesiony został w r. 1848. Nabywszy starożytny pałac w Paryżu, hotelem Lambert zwany, tam domowe swoje ognisko stale rozłożył, dla siebie już zaledwie oczekując szczęścia powrotu do wolnej ojczyzny; tamto przeniosły się tradycje puławskie, tam jaśniała towarzyska reprezentacja polskiej gościnności, smaku, uprawy umysłowej, dobroczynności i patriotyzmu w obec paryskiego świata, w obec obywateli, w obec niemałego odłamu wychodztwa polskiego, tam wreszcie ześrodkowywały się rozliczne troski, zabiegi i prace polityczne, przyszłe losy Polski mające na celu.

Dzielną i wierną w ową reprezentację pomocą była mu dożgonna towarzyska życia, Anna Sapieżanka, córka Aleksandra księcia Sapiehy, którą poślubiwszy w r. 1817, obecnie wdową pozostawia. Z małżeństwa tego troje pozostawił dzieci: Witolda, urodzonego w r. 1826, poślubionego z Maryą Grocholską; Władysława, urodzonego w r. 1829, poślubionego z Maryą Amparo księżniczką Rianzares, córką hiszpańskiej królowej Krystyny; Izabellę, urodzoną w r. 1832, zamężną hrabinę Janową Działyńską.

Zmarły książę Czartoryski rzadką aż do najpóźniejszego wieku dochował krzepkość ciała i czerstwość umysłu. Na parę lat przed śmiercią, kiedy chwilowo przebywał w Poznańskim w odwiedzinach u córki i zięcia, widziano go, dziewięćdziesięcioletniego blisko starca, jeżdżącego jeszcze konno, biorącego udział w rozrywkach myśliwskich, gdzie godziny całe spędzał na nogach i uczestniczącego w przeciągłych rozmowach i zebraniach towarzyskich. Świeżość myśli odpowiadała tej wyjątkowej krzepkości ciała. Wyborne mowy swoje i główne pisma na publiczny przeznaczony użytek, do końca sam układał. Przyrodzonymi zdolnościami długoletnia i staranna uprawa umysłowa, niezwykły nadała polor. Na polu literatury ojczystej nietylko do naczelnych należał mecenasów i znawców, ale sam także pierwszorzędnym był pisarzem i krasomówcą. Niedawno ogłoszone jego dzieło: Żywot J. U. Niemcewicza, świadczy o znakomitym pisarzu; mowy jego czytane na dorocznych uroczystościach narodowych, pozostaną pomnikami wytrawnego i podniosłego myśli patriotycznego, oddanej w najszlachetniejszym stylu i wzorowej klasyczności polszczyzny. Jeśli krytyka słusznie poniekąd jego Żywotowi Niemcewicza zarzucała, że tak mało nowego rzucił światła na społeczne wypadki krajowe, on właśnie

który mógł przy takiej sposobności tak dużo dostarczyć objaśnień przyszłym badaczom dziejów narodowych, usprawiedliwić go można przypuszczeniem, iż ważniejsze i mniej znane szczegóły wypadków, w których sam czynną odgrywał rolę, lub których najlepiej objaśnionym był świadkiem, zachował zapewne do pośmiertnych pamiętników swoich, nad którymi, jak powiadają, ciągle pracował. Wielkiej szlachetności charakteru i serca, wiekowem blisko doświadczeniem wypadków i ludzi wytrawiony, nic on nie miał w sobie z ową twardą szorstkością i bezwzględnością stronnictwa, jakkolwiek sam uchodził za sztandar bardzo wybitnego stronnictwa. Uraz osobistych niepamiętny, głównego tylko celu we wszystkim patrzący, dla słabości przyrodzie ludzkiej właściwych wyrozumiały, dążył do tego, usiłowania żeby narodowe godzić raczej i jednoczyć, niżli je przez walkę stronnictwa rozstrzelać.

Należyte i spokojne ocenienie historycznej tej postaci, nie nastąpi wszelako za dni naszych. Potrzeba do tego, żeby pokolenia dziś żyjące w proch się rozsypały, a wraz z nimi zmarły namiętności i uprzedzenia stronnictwa lub osobiste, które je ożywiały lub ożywiają. Dziś zaledwie co innego nad grobem tego znakomitego męża i Polaka usłyszeć zdołamy, jak z jednej strony bezwzględne panegiryki, których jego stanowisko naczelnika wielkiego w narodzie stronnictwa i przemożnego zwiastkami, wpływem i dostatkami pana, żal wreszcie doraźny po stracie widomego sztandaru Polski na wychodztwie wywołać nie omieszkają; z drugiej strony bezwzględne głosy niskiej a tak człowieczej zawiści, albo głębokich i szlachetnych ale namiętnych przekonań politycznych, które pospieszają z powtarzaniem dawnych wyrzutów i oskarżeń. Myliłby się bowiem ktoby przypuszczał, że zmarły książę Czartoryski pozostał wolny na wygnaniu od dotkliwych zaczepki i zarzutów ze strony spółwygnańców. Jakkolwiek na prywatny jego charakter najwięksi przeciwnicy targać się nie śmieli, publicznie wszelako życie księcia Adama, było przedmiotem najzapalczywszych i najbezwzględniejszych ataków i oskarżeń, w następstwie sprawy narodowej z r. 1831; albowiem w działaniu politycznym, podobnie jak w działaniu wojennym, powodzenie bywa u ludzi miarą uznania lub potępienia. Kiedy wychodztwo polskie przybyło w końcu roku 1831 do Francji i Anglii, mało znaczące i na kilkunastu pojedynczych osobach w kraju ograniczone stronnictwo demokratyczno republikańskie, rozmogło się pośród niego przez zetknięcie z pokrewnymi a obfitemi żywiołami francuskimi i angielskimi, ogarniając rychło, co do liczby przynajmniej, ogromną większość wychodztwa. Rozmyślając nad powodami upadku narodu w zeszłym wieku, znaleźli je zwolennicy tego stronnictwa, i słusznie, w zapanowaniu ambitnej, na kraj nie niepamiętnej, przywilejem wskrosz zepsowanej i prywatą kierującej się oligarchii, znaleźli dalej we wpływie, jaki Moskwa w kraju zyskać sobie umiała. Zapatrując się na powody upadku powstania z r. 1831, znaleźli je, w braku zmysłu rewolucyjnego, w dyplomatyce forytowanej przez arystokratyczną koteryę a wcielonym niejako w osobie księcia Czartoryskiego. Stąd poczęto mu najtwardsze a niekiedy najśmieszniejsze robić wyrzuty i zarzuty. Zarzucano, że zgubił sprawę z r. 1831 przez swoje niewczesną wiarę w skuteczność robót dyplomatycznych, że popierał koteryę arystokratyczną, a nawet, że rozmyślnie zdradzał sprawę narodową z dawniej względności dla Rosyi; zarzucano mu, że w emigracji ma głównie widoki rodzinne na celu, że się chce forytować na króla polskiego, że staje przeszkodą demokratyzmowi i myśli rewolucyjnej, które jedne tylko Polskę zbawić mogą; wyrzucano mu dawną służbę rosyjską, przyjaźń cesarza Aleksandra, a nawet to, co przodkowie jego w XVIII wieku robili. Olejem na ten ogień, był niejeden krok, jeśli nie samego księcia Czartoryskiego, to przynajmniej poufnego koła jego doradców, zwolenników politycznych, krewnych lub klientów. Wyrobiwszy sobie przekonanie, że do skutecznych zabiegów około przyszłości narodu pozbawionego niepodległości i normalnych organów własnego życia, potrzeba wcielo-

nego i widomego sztandaru jedności, któryby za taki i na zewnątrz uchodził, i wewnątrz w nową co dnia nie był podawany wątpliwość; przyjąwszy dalej, że bieg rzeczy najnaturalniej księcia Adama na rolę takiego sztandaru naznacza, stworzyli oni doktrynę o królu de facto i w ciało ją oblec pragnęli. Nowe ztąd rekryminacje strony przeciwniej, na bezwzględna ambicyą familijną Czartoryskich; nowe zarzuty, nowe polemiki gorszące. Pomysł króla de facto, rychło upadł niemocą własną, bo wielu z pomiędzy tych nawet, co nie wahał się uznawać fakt przedmiotowy przewodnictwa księcia Czartoryskiego w stosunkach emigracyjnych i większą powagę jego imienia i głosu wśród narodu, cofali się przed tak przedczesnym i na śmieszność zakrawającym przesądzeniem wyrokom niepewnej przyszłości. Rzecz dziwna! ten którego ów pomysł najbliższy powinien był obchodzić, sam książe Adam, najmniej go popierał wśród całego oddanego sobie koła emigracyjnego. Zjawisko to jednak dziwnym być przestanie, skoro powtórzymy postrzeżenie wielu bystrych a bezstronnych dostrzegaczy, iż głowa, sztandar i przywódzca stronnictwa, jak je nazywano, raz monarchicznego, to znowu arystokratycznego, także konserwatywnego, albo jednym słowem Czartoryszczyzny, wyobrażał w tym właśnie stronnictwie żywioł najwzględniejszy na postęp i wymagalności czasu i najmniej czuły na dożądne, osobiste wyniesienie. Starzec latami, przedstawiał on w ogóle giętkością i świeżością myśli, młodzieńczy żywioł w kole poufnym, które go otaczało. Jakkolwiek książe Adam miał wyrobione stałe i głębokie przekonania o warunkach bytu i powodzenia kwitujących społeczeństw a odrodzenia społeczeństw upadłych i jakkolwiek nigdy im jawnego nie zadawał fałszu, nie był on przecież w rzeczach polityki doktrynerem, cel istotny dla powziętej z góry formuły poświęcającym. Tym celem było odrodzenie Polski. Ażeby dojść do tego celu, widział potrzebę dwóch warunków: wewnętrznego przerobu w narodzie i zewnętrznych konstelacji. Ilekroć więc pojawiły się konstellacje, które obiecywały w ten lub ów sposób przyspieszyć pożądane rozwiązanie kwestyi, nie odwracał się od nich, chociaż mu może zkaąd inąd do smaku i do przekonania mniej przypadają. I tak, kiedy w r. 1848 szła demokratyczna cała ogarnęła Europę i zdawał się gotować zupełne przeobrażenie tej części świata pod auspicjami nowych godeł i nowych nauk, osiadały w szkole dyplomacyi i konserwatywności książe, próbował nagiąć osobę i przekonania swoje do zgody z wszechwładnym, jak się zdawało, duchem ówczesnym. Podobnie widzimy z jego strony usiłowanie pod koniec wojny węgierskiej z r. 1849. Wojna wschodnia bardziej przypadła do normalnego biegu politycznej myśli jego, wcześniej więc, goręcej i z większą wiarą wziął się do zabiegów około wyzyskania jej na korzyść Polski. Bezprzestannego doznając w różnych tych usiłowaniach zawodu, podnosił on się z niego zawsze świeżym, do nowych usiłowań gotowym, pełnym wiary w Boga i sprawiedliwość.

W politycznych jego zapatrywaniach i kombinacjach, jakkolwiek, w szkole dyplomatycznej wzrosłszy, nieopatrznie i bezpotrzebnie z nimi się nie wywnętrzał, dostrzedz można było kilka wybitnie nacechowanych odcieni. Rosyi głęboko niedowierzając i od niej w drugiej połowie życia swego głównych dla przyszłości narodu obawiał się niebezpieczeństw. Jeżeli kto, to on zaiste miał prawo wyrokować w tej mierze, bo ją studiował długo i z bliska, a poznał z gruntu. Miał on tę właściwość spólną z wszystkimi, co długo w Rosyi przebywali, długo się nią ludzili, w bliskiej z organizmem rosyjskim byli styczności. Smutne to zaiste dla Rosyi świadectwo! Do Austrii, nie powiemy osobistą, ale polityczną miał słabość: zdawało mu się, że ją właśnie naznacza interes własny i natura rzeczy do wzięcia prędzej czy później inicjatywy lub przynajmniej najczynniejszego udziału w odbudowaniu Polski. Rok 1846 zachwiał mocno i na długo tym ulubionym przekonaniem; wracało ono jednak po latach, niejednokrotnie. Wagę sprawy wschodniej na losy Polski, pojmował doskonale już wtedy, kiedy zaledwie komuś z potocznych polityków ściśle to powiązanie na myśl przychodziło. Ztąd też od lat 30 blisko, stałe i rozgałęzione utrzymywał na Wschodzie agencje, przeznaczone do pokierowania w myśl potrzeb polskich i ducha

polskiego, dziełem nieuniknionego przeobrażenia lub rozkładu państwa ottomańskiego. W rzeczach wewnętrznej polityki nie hołdował bynajmniej doktrynie skostniałego konserwatywności; zbliżał się pod tym względem do linii postępowania przodków swoich: Michała, kanclerza litewskiego i Augusta wojewody ruskiego. Był za rządzą monarchią a dawniej republiki szlacheckiej przeciwny; w popieraniu i szerzeniu oświaty narodowej jeden z najsukutekniejszych widział środków zgotowania lepszej krajowi przyszłości; postępując z czasem w wyobrażeniach, był za rozwojem liberalnym na drodze reform, a przeciwnikiem rewolucyi społecznych; tradycjonalną ożywioną pobożnością, dążności jezuickich i stronnictw ultramontańskich nie był wszelako zwolennikiem.

Znaczenie i wpływ jego za granicą były bardzo wielkie i niewątpliwie górowały w urzędowej i wykształcenijszej Europie, po nad innymi wpływami polskimi. Opierały się one na powszechnie szanowanym charakterze osobistym księcia, na jego przymiotach umysłu i serca, na wielkim imieniu, świetnym stanowisku społecznym, naczelną rolę jaką w kraju odgrywał, na licznych wreszcie konksjach i stosunkach dawniejszych, jużto familijnych i towarzyskich, jużto dyplomatycznych. Powiedzieć można, że połowa dyplomatów europejskich, adeptami jeszcze będąc, znała go już mistrzem i mężem stanu, i w ten lub ów sposób do pewnej dla jego osoby względności się poczuwała. Wszystkie te wpływy i stosunki wyzyskiwał ile się dało w interesie ojczyzny lub rodaków.

Że mógł książe Czartoryski pokładać osobistą ambicyą w połączeniu swego nazwiska z dziełem odrodzenia ojczyzny, chętnie w to wierzymy. Ale któż mu tak szlachetną ambicyą za złe zechce przeczytać? Czy się w duszy jego gnieździła nadzieja, że sam kiedyś, lub dzieci jego zasiądą na tronie państwa, do którego odbudowania wzdychał, trudów lat kilkudziesięciu wśród wygnania i wśród ofiar rozlicznych nie szcędząc? tego niewiemy. I taka wszelako ambicya, byle nie była głównym punktem wyjścia w działaniu publicznym, byle nie była postulatem naczelnym, dla którego poświęcają się interesa żywotne kraju i narodu, może nie znajdować aprobaty u tych, coby w inny sposób chcieli mieć rozstrzygniętą przyszłą kwestyą tronową, ale sama z siebie nic zdrożnego nie stanowi. Potępienia godnym byłby dopiero ciąg myśli, któryby wyniesienie siebie czy familii za naczelną stawiał warunek, za cel istotny całej akcyi politycznej, a odrodzenie narodu za podrzędny ale potrzebny środek do osiągnięcia celu takiego; bo gdzie podobny ciąg myśli góruje, tam zboczenie z drogi dobrem kraju i narodu wskazanę, bardzo łatwą jest rzeczą, a utrzymanie się na niej, dziełem tylko okoliczności i przypadku. Żeby wszelako taki miał być bieg myśli ożywiającej księcia Adama w publicznym jego życiu, na to nietylko niemasz żadnego dowodu, ale w ciągu czterdziestu lat ostatnich niemasz najłżejszej nawet poszlaki. W tak kazuistyczne więc szperanie sumień, ludziom zapuszczać się nie godzi; Bóg jeden który je waży w rękę swoich rozpoznawać i sądzić je mocen. Godzi się nam to tym śmiejiej wypowiedzieć, że nie możemy się przyznać do bezwarunkowego zwolennictwa wszystkich przekonań i dróg politycznych zgasłego księcia.

Pokój popiołom, pamięci prawego męża, pełnego zasług obywatela i jednego z najznakomitszych Polaków naszego czasu.

Poznań, 18 lipca. Ostatni numer tygodniowego pisma *Courrier du Dimanche* ogłosił list z Frankfurtu n. M., 10 lipca, o bliskim zawarciu przymierza zaczepno odporne pomiędzy Rosyą, Austryą, a Prusami, do którego powód dała kwestya polska. *Courrier* nie zareczya wprawdzie za ścisłość zupełną dat w liście frankfurckim zawartych, ale je poleca bacznęj uwadze czytelników, jako pochodzące ze źródła bardzo poważnego. Treść listu, a raczej wyjątków z dwóch listów frankfurckich, jest po krótko następująca:

Austriya z Rosyą się pogodziła! Powodem do tego stanowczym była Polska, której kosztem zgoda stanęła. Od dwóch dni zapowiadają fakt ten listy godne uwagi, wiedeńskie, petersburskie, berlińskie. Nie znamy dotąd szczegółowo podstaw tej zgody, ale fakt jest autentyczny. Kiedy po zawarciu pokoju paryskiego legion polski rozwiązano, w Petersburgu uważano to już za koniec testamentu dawniej Polski. Wypadki warszawskie wykazały mylnosc tego mniemania; opór trzechmiesięczny kraju spokój rządu zamienił na obawę. Była obawa w Petersburgu, niepewność w Wiedniu i Berlinie. Opór krwawy w Warszawie, naprę-

żenie umysłów w prowincjach, zgodność w odporze, zdaniem trzech gabinetów mogłyby się skłócić powstaniem, któreby z łatwością stłumiono, ale też mogłyby niektórym mocarstwom zagranicznym podać sposobność do wmięszania się w sprawy, których te gabinety niechcą poddać pod ocenienie lub rady obcych. Król Wilhelm który w Cieplicach i w Warszawie tak gorąco pragnął pojednać Rosyą z Austryą, uważał chwilę za sposobną do spełnienia swych życzeń. Równocześnie w Wiedniu i w Petersburgu nastąpiły w tej mierze rozmowy z propozycjami zgody. Austriya dała do zrozumienia, że Warszawa za czasem może się stać równie niewygodną jak Peszt, p. Bałabin zrozumiał to i przemówił bardzo sładko. Odbyły się rozmowy długie, trudne, zawiłe, bardzo przygodnie, w nadziei zawarcia sojuszu zaczepno-opornego na przypadek powstania w której z trzech części Polski, na Węgrzech, lub gdyby mocarstwo obce chciało się mieszać do spraw któregośkolwiek kraju, gdzieby były zamieszki. Dyplomaci trzech mocarstw z radością wy czekują końca rokowań. Pierwszym symptomem zgody pomiędzy Austryą a Rosyą będzie, jeżeli gabinet petersburski okaże pewną względność dla Turcyi, i jeżeli znów Turcyja nieco mniej względem przemożnego sąsiada okaże nieufności, nawet może niejakie zaufanie w jego zamiary.

Zapisując tę zwięzłą treść listu dyplomaty, tylko powtórzmy może zastrzeżenie pisma francuskiego. Jakkolwiek niewiadomo, czyli w istocie stanęło przymierze formalne pomiędzy trzema mocarstwami, zdaje się być prawdopodobnym, że trzy dwory się spólnie zastanawiały nad położeniem obecnym, starając się w danych ramach względem polskich swych posiadłości zachować postępowanie wpływające z jednęje i tej samej zasady.

— Zbrodnia zamierzona w Baden-Baden, a która dzięki Opatrzności w zamachu zwichnioną została, jak z jednej strony w sercu wszystkich ludzi uczciwych wywołała oburzenie i ubolewanie nad obłąkaniem fanatycznym, któremu, jak się zdaje, przypisać je wypada, tak z drugiej nastreczyła sposobność do różnych insynuacyi tym, którzy każdy wypadek pragną wyzyskać, aby w Prusiech politykę wewnętrzną znów skierować na tór wytknięty zarządem Manteuffla i Westfalena. Objaw jeden takiej zdrożności spotyka w artykule jak się zdaje półurzędowym ministeryalnym *Stern Ztg* następującą odprawę:

Kreuz *Ztg* we wczorajszym artykule wstępny o zamachu badenkim rozwdził się w sposób, który od poważnego, oględnego, niejako uroczystego zachowania się większej części dzienników niemieckich jaskrawo odbija, ponieważ w zwrotach ogólnikowych najcięższe miota zarzuty przeciwko stronnictwom i usiłowania, których wprowadzenie w życie nie zapowiada, ale które radaby dała odgadnąć. Zaczyna od zapewnienia: „Nie chcemy nikogo oskarżać, nikogo podawać w podejrzenie, chcemy, dopóki dowody zupełne inaczęj wierzyć nas nie zniewolą, uważać sprawcę za fanatyka będącego odosobnionym“, itd., ale po kilku zdaniach wskazuje wyraźnie na „spotkanie się co do czasu zbrodni z niektórymi niemieckimi ruchami unitarnymi które prawie są demonstracyami“; dalej powiada: „znamy stronnictwo, któreby było umiało co najwięcej korzyści wyciągnąć z zamachu, gdyby się był udał“, a następnie tak się wyraża: „ale i nieudanie się zamachu może weszło do rachuby (dürfte in Rechnung gezogen sein; czyją? pyta *Stern Ztg*), a jeżeli, jak powiadają, zamach Orsiniego nawet na cesarzu Napoleonie wywarł wpływ pewien, możemy się (kto?) kołysano przypuszczeniem, że i w tym przypadku skutku podobnego oczekiwać można.“ „Jakież fakta“ pyta ministeryalna gazeta, „dają prawo Krzyżowej Gwiazdzie, przy sprawie, której święta powaga przemawia do sumienia każdego patrioty, wietrzyć pomimo pomienionych oświadczeń spiski stronnice, w których dojrzałe się zastanowiono nad możliwymi skutkami udania się lub spełnienia zamachu? Jak najmocniej ubolewamy nad tem nowem, ciężkiem zgwałceniem moralności publicznej.“

N. Pan raczył nadać lekarzowi praktycznemu d. r. Pe tremu w Koblencji, tytuł radcy zdrowia.

Berlin, 17 lipca. W ciągu dnia dzisiejszego otrzymano następującą wiadomość telegraficzną o zdrowiu Pana: „Baden-Baden, 17 lipca z rana. JKMość miał bardzo dobrą noc. Wystarczający sen pomyślnie działał siły. Gojenie kontuzyi na szyi przybiera przebieg pżądany.“

— Kilku ministrów i wielu wyższych oficerów, pomidzy którymi i jenerał-major baron Manteuffel się znajdują pospieszili do Baden-Baden, w celu powinowania królowi że szczęśliwie uniknął tak groźnego niebezpieczeństwa. Również udała się tam dotąd deputacya władz miejskiej Berlina celem wręczenia adresu kondolencyjnego mieszkańcom stolicy pruskiej. Z Wiednia przybył jenerał hr. Estetics, który w imieniu cesarza austriackiego złożył wyrok ukontentowania z szczęśliwego uniknięcia niebezpieczeństwa. W ogóle wszędzie przejęto się zgrozą na wieść o zamachu na osobę N. Pana.

— Z przydłuższej korespondencyi do *Gaz. Kolońskij* z Baden Baden, dnia 15 b. m. wyjmujemy co następuje: Z odległości trzech kroków strzelił Becker, po lewej stronie z tyłu; pomiędzy hr. Flemmingiem a królem kule przeszły. Jedną z kul przeszła kołnierz i sprawiła krwiawą szłą kontuzyą wielkości talara; druga zupełnie chybiła celu. Niezadługo przybyła do mnóstwa ludu otaczającego N. Pana. W. księżna rosyjska Helena z Lilienthal, gdzie z familją królewską śniadowała; królowa tam jeszcze pozostała. Z łzami w oczach powitała księżna króla winszując

jego ocalenia. Król po zamachu wkrótce przyszedł do siebie i zachował zwykłą zimną krew. Po przywitaniu jeszcze płacząc rzekła W. księżna Helena do króla: nie będzie zbyskać na tém, żeby zbrodnią tę nie miano się starać wyzyskiwać, lecz wszelkie podobne usiłowania rozbijają się o silne postanowienie królewskie. Wiść o zamachu szybko się rozeszła: z miasta dążył w aleę, kto tylko do dworu należał, lub w ogóle prawo miał zbliżania się do króla: poseł Bismark-Schönhausen, pan Usedom, radca dworu Borek, królewski lekarz przyboczny dr. Lauer i wielu innych. Na prośbę dra Lauera zdjął król bindę, i wtedy okazała się kontuzyja. Powinszowania owych panów przyjmował król łaskawie, lecz prosił ich, aby nieco w tyle pozostali, aby to nie zwracało tak bardzo uwagi. Tymczasem nadjechała królowa. Król nie powiedział jej ani słowa o zamachu; lecz wkrótce potem przyjechał książę Hohenzollern i rzucił się z tak ożywionym wyrazem twarzy na króla, że dłuższe tajemie było niepodobną... Śledztwo prowadzi miejscowy sędzia, z Karlsruhe jednakże rozkazano przybyć dotąd niezwłocznie wyższemu sędziemu. Ścisłe wzięszy, śledztwo już ukończone: tak subiektywne jak i obiektywne fakt zamachu już oznaczony i tylko niektórymi drobnostkami może być uzupełniony. Powszechnie jest przekonanie, że zbrodnią tę popełnić chciał zupełnie izolowany fanatyk... Wiść o tym wypadku rozszala się w krótkim czasie po całym mieście i wywołała powszechny współdziałanie. Aby fałszywych wieści nie przesyłano do innych miejsc, bawiający tu właśnie minister Roggenbach wstrzymał ekspedyowanie depesz prywatnych aż do urzędowego oznaczenia prawdziwego stanu popełnionego czynu, o ile to w prędkości uskutecznić się dało. Pierwszy załam odesłany telegram był urzędowy, nad którym król sam pracował. Po południu nadeszły odpowiedzi z wszech stron.

— Dzisiejsza Volks-Ztg. zamieszcza artykuł wstępny pod tytułem: „Die Folgen des Attentats“ (skutki zamachu), w którym wypowiedziawszy, że ponieważ podobne zbrodnie fanatyzmu politycznego już nie raz szkodliwie oddziaływały w każdym kierunku na historię, zastanowić się należy, czy i ten zamach nie pozostawi po sobie szkodliwych kaladów i objawia rezultat swych badań w następujących wyrazach: „Po dokładnem rozważeniu możemy się oddać nadziei, że obawy tego rodzaju się nie urzeczywistnią, gdyż z wszystkich zamachów, jakie historia nowsza przyznaje, żaden nie jest tak bez żadnego związku z faktami z rzeczywistymi wypadkami historycznymi, jak obecny. Przynajmniej jesteśmy przekonani, że zamach ten i w skutkach i w jego wpływach na bieg historyczny jak którykolwiek. Jak kula mordercza nie trafiła swego celu, tak i wszelkie usiłowanie, chcące bezprawie to wyzyskać jako okazję do zamachu na postępową historię, spełźnie na niczem.“

— Tutejsza Bank u. Handels-Ztg. donosi wedle likuów prywatnych z Paryża, że Neapol jest owem dotąd najniebezpieczniejszym miejscem przeznaczenia eskadry, której przyślanie z Tulu w przeszłym tygodniu giełdy tak nieochocko. Również i angielska flota pojawi się pod Neapolą. Obecność flot obydwóch mocarstw przed Neapolą wywołano na celu wesprzeć rząd włoski moralnie w obec burbońskich ruchów reakcyjnych, których dotąd przytłumić nie udało.

— Hr. Montalembert bawi obecnie w Berlinie. Przy jego przybyciu witali go najznacniejsi członkowie gminy katolickiej.

— Prócz gazety, jaką frakcja Vinckego od św. Miły dołączyła tu chce założyć, ma od tego samego czasu zacząć wychodzić organ broniący interesów katolickich. Założycielami tego nowego pisma ma być frakcja katolicka w parlamencie.

— Król podobno rozkazał, ażeby po ukończeniu procesu przeciw radcy sądu miejskiego Twistenowi o znany sędziemu i po zapadnięciu wyroku, kary nie wykonywać, a raczej jemu sprawę tę przedłożyć.

AUSTRYA.

Zagrzeb, 15 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmiku powiatowego przeczytano pismo członków sejmu, którzy na posiedzeniu ostatniem wystąpili z sejmu (34 posłów i 8 delegatów), gdzie podają powody, dla których mandat przegrali i protestują przeciw każdemu podejrzaniu tego kroku. Jutro izba pismo to weźmie na uwagę. Sejm uchwalił nie popierać reprezentantów Pogranicza wojskowego, który proszą o przywrócenie dawnej konstytucji, po czem rozpoczęto rozprawę szczegółową nad wnioskiem komitetu, przyjętym w zasadzie.

FRANCYA.

Paryż, 15 lipca. Najwięcej dzisiaj zajmuje umysł Paryża wiadomość o pojednaniu się Austrii z Rosją, prowadzonym do skutku za pośrednictwem Piusa. Pierwotnie o tym wypadku wieść przyniosła korespondencja z Frankfurtu, ogłoszona w Courrier du Dimanche. Francuzi tylko najzupełniej przypuszczają prawdopodobieństwo tego wypadku, ale nawet logicznie rzecz sobie tłómaczą, że, jak duch narodowości, cudownie obudzony na całym świecie, dał sprawom świata. Zbliżenie to zdaje się być nader naturalnem po wypadkach włoskich, obecnie zaś obec wynurzając się na świat sprawy polskiej i węgierskiej monarcha pruski tembardziej będzie się czuł spowodowanym do sklejania świętego przymierza, które ze sobą w zgodzie wtenczas, gdy chodzi o Polskę. Postanowienie króla pruskiego odwiedzenia cesarza w Châlons nie przeciwia się powyższemu twierdzeniu. Król Wilhelm nie może bowiem oświadczyć cesarzowi, iż dzieło pojednania dwóch dostojnych monarchów, austriackiego i rosyjskiego, nie jest wymierzone przeciwko Francji, że związek ten ma raczej na celu interes Niemiec i Europy.

Zresztą król pruski miał oświadczyć, iż tylko na wyraźne zaproszenie cesarza do Châlons przyjedzie, tak iż wyjazd jego tam dotąd zależy od samego Napoleona. Pytanie jest także, czyli razem z królem Wilhelmem wybiorą się książęta niemieccy, którzy mieli udział w naradzie w Baden-Baden.

— Depesza z Tulu donosi, iż pierwsza dywizya na morzu Śródziemnym, pod dowództwem kontr-admirała la Capelle odebrała rozkaz, aby była w pogotowiu do wypłynięcia na morze w każdej chwili. Rozkaz ten stał się powodem do najzłotniejszych domysłów. La Patrie zbija zdanie iż flota udać się ma na Wschód, o czém dawniej zaręczano, nie daje wszakże bliższych objaśnień.

— Donoszono już o pogłoskach, krążących dawniej o zachwianem mocno zdrowiu cesarza. Monitor dzisiejszy donosi, iż stan zdrowia Napoleona jest zadawalniający.

— Dziennik urzędowy donosi, iż generał Fleury wyjechał do Turynu, gdzie wręczy królowi włoskiemu list własnoręczny, jako odpowiedź na pismo W. Emanuela, wręczone cesarzowi przez hr. Arése.

— Zmiany w urzędach dyplomatów francuskich, o których wspominaliśmy, jak najzupełniej się stwierdzają. Książę la Tour d'Auvergne udaje się do Konstantynopola, a pan Salignac-Fénelon idzie na miejsce pierwszego do Berlina.

— Mgr. Liverani, prałat papieski, wydał broszurę pod tytułem: La Papauté et l'Empire, w której radzi zostawić Rzym papieżowi i utworzyć państwo rzymskie. Wykonanie tego dzieła ma być mierne.

— Nowy sułtan coraz nowe daje dowody ducha postępowego, jakim jest przejęty. Otóż wysłał kilkunastu Turków do różnych stolic europejskich, aby tamże poznawali instytucje, które chce później w swoim państwie zaprowadzić. Zamierza on założyć szkołę morską i szkołę wojskową.

— Telegram z Konstantynopola donosi, iż wczoraj cesarz przyjmował w solennej audyencji reprezentantów Belgii, Grecji, państwa włoskiego i Danii.

WŁOCHY.

Turyn, 11 lipca. Namiestnika w Neapolitańskim, hr. Ponza di San Martino, odwołano z posady przez niego dotąd zajmowanej. Rząd zamyśla i to bardzo słusznie, zjednoczyć na teraz w owych prowincjach władzę cywilną z władzą wojskową, z uwagi, że władza skoncentrowana w jednych rękach skuteczniej działać może w oczyszczeniu prowincyi od band burbońskich, które rozmaitych zbrodni się dopuszczają, jak władza dotąd podzielona. W tym celu też wysłano wypróbowanego generała Cialdinię, zwycięzcę Lamoricię i zdobywcę Gaety, z posiłkami świeżemi do Neapolu. Generał ten już przybył do Neapolu i obejmuje nie tylko naczelné dowództwo nad wojskiem, ale i zarazem sprawować będzie tymczasowo aż do oczyszczenia kraju z band burbońskich rząd krajowy. Generał ten przybył już 9 bm. do Neapolu. Według najnowszych doniesień znajdował się główny herszt opryszków, Chiavone, z swą bandą w Piperno; kiedy Pinelli, energiczny generał włoski, starał się odciąć od posiłków z państwa Kościelnego do niego nadciągających, a złożonych z brodnarzy wszelkiego rodzaju, którzy, jak łatwo pojąć można, chętnie idą w Neapolitańskie, gdzie im niejako urzędownie, bo za zezwoleniem byłego króla Obojga Sycylii Franciszka II, wolno łupić i rabować. Gubernatorowie Kosenzy i Katanzaro umówili się z Pinellim, że równocześnie ścigać będą bandy, które do Sily wkroczyły. Dnia 5 bm. przytrzymano byłego kapitana burbońskiego Patti, którego już od trzech miesięcy jako najgłówniejszego werbownika do band burbońskich tropiono. W sukniach jego znaleziono listy ludzi, których w żołądź zamówił wraz z spistem wypłaconego żołdu.

— Zamknięcie 27 kawiarni w Wenecyi spowodowało turyńską Opinię do zamieszczenia artykułu wstępnego, w którym pomiędzy innymi tak się wyraża: „Czynny te, które udowadniają, że szaleństwo gniebienia u rządu austriackiego aż do paroksyzmu doszło, przypominają nam pamiętne słowa, które wiecznie nieodżałowany hr. Cavour w dniu 11 października 1860 w parlamencie wypowiedział. Było to po pierwszy raz, kiedy rząd królewski urzeczywistniał z mównicy oznajmił, iż ma prawo do posiadania Rzymu i Wenecyi. Ależ w jaki sposób rozwiązać można kwestyję wenecką? pytał się ten sławny mąż stanu i odpowiedział: „Przez to, że wywołać należy zmianę opinii europejskiej.“ Zmiana opinii europejskiej wedle jego zdania wtenczasby nastąpiła, gdyby nam się udało stworzyć silne państwo, któreby doborowem wojskiem i poszanowaniem godną flotą rozporządzało i którego potęgą przez zgodę i jedność ludności coraz bardziej by się zwiększała i pomnażała i gdyby światu jasnym i wyraźnym się okazało, że monarchia austriacka niepowstrzymanym nieszczęsnym pociąganiem da się powodować, do użycia i nadal systemu ucisku i srogości w celu zatrzymania Wenecyi. „Jeżeli prawdzie już przeczyć nie będzie można“, brzmiał koniec mowy Cavoura, „wtedy nieszczęśliwe położenie Wenecyi wzbudzi niezmierną sympatyę nie tylko w wschodniej Francji i w Anglii, ale i w szlachetnych Niemczech, gdzie wolno myślne idee codziennie bardziej się szerzą. Tuszę, że nie daleki jest czas, w którym wielka większość Niemiec udowodni, że nadal niechce pozostać współwinowajczynią mąk Wenecyi.“ O tém pamiętał też zapewne baron Ricasoli, kiedy przed kilku dniami na prawo Włoch do Rzymu i Wenecyi przycisk położył i śmiało te słowa wy mówił: „Pomyślana sposobność, jaką czas przygotowuje, otwóży nam drogę do Wenecyi.“

— Gazeta Terszańska donosi, że był król Franciszek II wydzierżawił na wiele lat hiszpańskiemu posłowi willę Farnesina, w której się najpiękniejsze malatury fresko Rafaela i wiele innych sławnych zabytków malarstwa

znajdują. Również chce sprzedać pałac i ogród farnezyjski. Pałac ten jest największego rozmiaru z pałaców rzymskich, zbudowany przez Michała Anioła i ozdobiony licznymi obrazami Hannibala Caracciego, który dziewięć lat nad wymalowaniem go pracował. Potrzebne reparatury kosztowałyby jednakże około pół miliona franków.

— Korespondent neapolitański do Allg. Augs. Ztg. którego nikt zaiste nie posadzi o sprzyjanie obecnemu rządowi włoskiemu, w następujący sposób opisuje stosunki w Włoszech południowych: „Wysłanie generała Pinello do obwodów przez Chiavonego obsadzonych w Terra di Lavoro nie pozostawia żadnej już wątpliwości, w jaki sposób rząd wojnę prowadzi zamiar. Pinelli oświadczył zaraz przy swym nominacji, że wszystkich powstańców, którzy w jego ręce się dostaną rozstrzelać kaze, i sprawdził też już swą zapowiedź na kilku osobach, którzy brali udział w napadach na dworzec kolei żelaznej w Cancello. Chiavone przyrzeka z swjej strony odpłacać równą monetą i wyrzynać wszystkich, których zabierze. Pomniejsze bandy ochotników prowadzą wprawdzie wojnę w sposób, za któryby raczej szubienicę jak kulę zasłużyli, jednakże, należałoby przecieć pewną różnicę zachować pomiędzy tłuszczą ucinającą nosy i uszy a większemi uorganizowanemi korpusami królewskimi, które sta jeńców piemontskich tylko rozbiorowszy na wolność puszczały. W Nocera stał się temi dniami cud, przed obrazem Madonny bowiem w kościele wyrosła wysoka lilia (godło burbońskie). Tu w Neapolu samém wylewa w kościele św. Brygidy obraz Chrystusa wielkie krople potu, zapewne nad nieszczęsnym rządem piemontskim, a kometa ma oznaczać widocznie śmierć Wiktora Emanuela i restauracyę Burbonów. Duchowieństwo zna swych Neapolitańczyków i przymusza rządowi przez podobne środki tysiące nieprzejściel. Dość daleko reakcya dojść musiała w Neapolitańskim, kiedy tak wielka przyjaćjorka Burbonów i dawnych stosunków włoskich, jak nią jest Allg. Augs. Ztg, podobne wypadki, których autorami są zwolennicy reakcji, w swych kolumnach w powyższy sposób zamieszcza.“

Turyn, 12 lipca. Namiestnik w Neapolitańskim, hr. Ponza di San Martino, podał się o ile słyhać, dla tego do dymisji, że ministeryum pomimo przyrzeczenia nie przysłało mu 60,000 wojska którego żądał, Cialdini bowiem wyłączał tylko może z tysiącem żołnierza, a głównie dla tego, że minister spraw wewnętrznych, Minghetti, w instrukcyjach mu przesyłanych używał tonu obrażającego. Czy ministerstwo atoli dymisya tego meza stanu przyjmie, dotąd nie wiadomo. Ricasoli żądał bowiem w radzie ministeryalnej od Minghettego, ażeby owe instrukcye odwołał, na co minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż woli wystąpić z gabinetu. W Neapolu podpisują rada gminna, gwardya narodowa i pierwsze znakomitości miasta adres do gabinetu turyńskiego, w którym upraszają, ażeby tenże dymisya hr. Ponza di San Martino nie przyjął. Jeżeli atoli namiestnik nie da się odwieść od zamiaru swego, wtedy mniemają, że rząd zamianuje generała Cialdinię, którego jako naczelnego wodza do Neapolu wysłał, namiestnikiem w Neapolitańskim. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posejskiej odpowiadał ministrowi na rozmaite interpelacje co do stosunków prowincyi południowych, po czém na wniosek posła Pica przyjął izba następujący wniosek: „Izba nabyła po wysłuchaniu oświadczeń ministrów przekonania, że ministerstwo wszelkimi środkami prawnymi starać się będzie o przywrócenie bezpieczeństwa w prowincjach południowych.“ Czyli innymi słowy, izba orzekła, że się zgadza z Ricasolim, ażeby w Neapolitańskim nie użyć żadnych pozakonstytucyjnych środków, a mianowicie, żeby nie ogłaszać stanu obłężenia.

Turyński Dziennik Urzędowy donosi, że hr. Arése, któremu cesarz Napoleon wielki krzyż legii honorowej nadał, powrócił do Turynu.

— Wiktory Emanuel posłał, jak donosi Pays, jednego z swych najznakomitszych mężów stanu, p. Mamianię, jako posła do dworu greckiego. Ludność Aten chciała dyplomatę tego uczyć uroczystym przyjęciem; policya atoli, obawiając się zakłócenia porządku, nie zezwoliła na tę demonstracyę.

— Margrabiego Caracciolo de Bella mianowano nadzwyczajnym posłem, który królowi portugalskiemu wręczy urzędownie notyfikacyę królestwa włoskiego. Margrabia jest pierwszym Neapolitańczykiem, który do dyplomacji wstępuje.

Turyn, 14 lipca. Izba poselska uchwaliła na wczorajszym posiedzeniu budowę wojskowego arsenału morskogo pod Spezzia i przyjęła projekt Adamięgo, tyczący się budowy kolei żelaznych w Kalabryi i Sycylii. Zarazem potwierdziła izba koncesyę na toskańską kolęj centralną i kolęj z Chinsy do Ankony. W senacie objaśniał minister spraw wewnętrznych, Minghetti, na zapytanie Galliny położenie Neapolu. Pożyczkę przyjął senat głosami 65 przeciw 3.

— Nationalités donoszą, że w skutek pojedynków jakie się pomiędzy oficerami Garibaldego a oficerami armii regularnej w ostatnich czasach tak często odbywały, udał się centralny komitet genueński do Gar baldego z prośbą, ażeby powaga swą przywrócił się do pojednania obydwóch stronictw. Jako odpowiedź wygotował na podobno generał adres, w którym, jak powiadają, osobiste swe wzięcie się naprzeciw Cialdiniemu za przykład przytoczy.

— Italicie zapewnia, że rząd ma zamiar opatrzyć generała Cialdinię w takie same pełnomocnictwo, jakie otrzymał generał della Rovere, naczelnie dowodzący w Sycylii, przydając mu do sprawowania administracyi cywilnej dzielonego administratora, któryby pod jego rozkazami pozostawał.

— W Amandola odbyło się dnia 28 czerwca w tamtejszym kościele Augustyńskim nabożeństwo żałobne za Cavoura. Właśnie kiedy nabożeństwo rozpocząć się miało,

wpadł mnich Augustynianin do kościoła i zdarł napis na kafalku się znajdujący.

Z Rzymu telegrafują do dzienników paryskich pod dniem 11 bm.: Franciszek II odbył podobno tajną konferencyą z Chiavonem. Broń neapolitańską złożoną w zamku San Angelo rozdzielono w większej części pomiędzy reaktorynaryuszów.

Z Neapolu, 9 lipca, piszą do Journal des Débats, że generał Pinelli w jednej chwili porzucił bandy opryszków w Terra di Lavoro, a obecnie operuje przeciw ban-

dom, które do prowincyi Avellino uciekły. Trzech bandytów kazał po osądzeniu ich przez sąd wojenny rozstrzelać. Chiavone sam znajduje się jeszcze w wąwozach góry Angelo, która odgranicza Sorę od państwa Kościelnego, ma atoli tylko bardzo małą liczbę ludzi przy sobie. W Neapolu aresztowano 7 bm. 71 kamorystów i deportowano ich na wyspy. O Chiavonem zamieszcza Opinion Nationale sprawozdanie z Neapolu, z którego się dowiadujemy, że dowódzca ten band liczy obecnie około 40 lat, dawniej był żołnierzem, później borowym w lasach pod Sorą, i stąd

tę tak dokładnie zna okolice nadgraniczną. Tajemnie taktyki jego na tem się zasadza, że ile razy bywa ścigany zawsze w granice państwa Kościelnego się cofa i tu posiada rozmaite odbiera, często udaje się do Rzymu, aby zasięgnąć instrukcyi i zacerpnąć pieniędzy, po czem na nowa na teatr wojny występuje. Nazywa się on właściwie Alonzo, cała jego postawa i stopień wykształcenia okazują, że jest nieoświeconym, ale jednakże dumnym chłopem.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Za duszę ś. p. Adama księcia Czartoryskiego zmarłego w dniu 15tym m. b. w Paryżu, odprawi się nabożeństwo żałobne w Kórniku dnia 22go m. b. [2154]

W dniu 15tym b. m. zakończyła swój żywot doczesny w Berlinie śp. Teodora Zakrzewska, o czem zawiadamiają krewnych i przyjaciół, w smutku pogrzebieni matką z rodzeństwem. [2156]

Teatr letni Kellera. [2160]

W piątek, 19 lipca. Wielkie przedstawienie nadzwyczajne na obchód uratowania życia JKMości: Uwertura wesola. Fröhlich, czyli: Der Berliner Chorist, muzyczny quodlibet w 2 aktach Schneidera. Kurmärker und Picarde, przedstawienie obrazowe z śpiewem i tańcem w 1 akcie L. Schneidera. Na zakończenie: Fest-Tableaux, przedstawione przez wszystkie damy. Wnijscie 5 sgr. Dyrekcya.

Przez księgarnie J. K. Żupańskiego i Ludwika Merzbacha w Poznaniu jest do nabycia:

MOWA ŻALOBNA

na nabożeństwie za duszę ś. p.

Joachima Lelewela

miana

w Poznaniu w kościele Archikatedralnym dnia 25 czerwca 1861

przez

ks. Prusinowskiego.

Cena 10 sgr. [2157]

Przy Wrocławskiej ul. nr 9

jest na I piętrze mieszkanie o 4 pokojach i kuchni do wynajęcia. [2105]

Rycerska ul. nr 1.

Mieszkania o 3 i 4 pokojach do wynajęcia. [2106]

Ślósarska ul. nr 6 (róg ul. Butelskiej)

narożny kram z mieszkaniem i wielkim sklepem; prócz tego mniejsze i większe mieszkania do wynajęcia. [2107]

W budynku p gimnazjalnym przy Gołębiej ulicy są do wynajęcia dwa parterowe mieszkania po 120 i 140 tal. rocznie. Blizsza wiadomość w cukierni A. Pfitznera. [2108]

Przy kościele farnym jest mieszkanie,

z 2 pokoi, wielkiej sali (byłego skarbcza) i kuchni złożone, do wynajęcia. Warunki u p. Trynkowskiego. [2135]

Włoskie MYDŁO miodowe (w paczkach po 5 i 2 1/2 sgr. Mydło miodowe aptek. A. Sperati w Lodi (w Lombardyi) kwalifikuje się przez swe ożywiające i utrzymujące działanie na smagłość i delikatność skóry przedewszystkiem do mycia delikatnych dzieci i do użytku dla dam, których delikatna płeć użycia zupełnie czystego mydła wymaga.

J. Menzla,

przy ulicy Wilhelmowskiej obok poczty.

Posada sekretarza, posiadającego porównywalny język polski i niemiecki, wakuje w pewnym biurze rzeczniaka. Blizszych objaśnień udzieli księgarzina Priebatscha w Ostrowie. [2155]

W lesie Sliwińskim pod Dusznikami są w zapasie dobrze wygotowane suche, bukowe dzwona do kołów w zapasie. Zamówienia przyjmuje także pan H. Fromm w miejscu przy Grobli 12. [2140]

Handel wina en gros i en detail Jakóba Tichauera.

przy ul. Średniej nr. 31, naprzeciw piwnicy ratuszowej poleca swój obficie zaopatrzony skład przednich win węgierskich po nader umiarkowanych cenach. [2121]

Nauczycielka, która języków, francuskiego i angielskiego podczas kilkoletniego pobytu w Anglii i Francji się nauczyła i płynnie niemi mówi, poszukuje miejsca. Adres X. Z. u sekr. Eckert, Małe Garbary nr 2 w Poznaniu. [2137]

Familia polska, posiadająca języki, polski, francuski, angielski, włoski i niemiecki a przytém i muzykę, życzy sobie mieć od św. Michała r. b. pantenki na stancyi, któreby dochodziły na jaki pensjonat. Blizszych szczegółów dowiedzieć się można u pani Wojtowskiej, ul. Nowa nr. 4. [2158]

Drabin znivnych dostać można u wdowy B. Kantorowicz, przy ul. Garbarskiej 48, naprzeciwko hotelu pod Czarnym Orłem i przy placu Bernardyńskim 4. [2159]

Przybyli do Poznania.

Dnia 18 lipca.

Bazar: Wł. dóbr Lossow z Starczanowa, Ledóchowski z Rosyi, Nieżykowski z Zylic, hr Mielżyński z Kazmierza, Dąbrowski z Wionęgóry i Swinarski z Kruszewa, pani Kucharska z Niedźwiad, księża dr. Prusinowski z Grodziska i Marten z Strzelna. Hotel du Nord: Właściciele dóbr hr. Zółtowski z Szczepowa, Berka i kadet Berka z Dubina, pani Moraczewska z Chataw, aptekarz Reinhard z Międzychodu, ksiądz Szydurski z Ottorowa i kupiec Littmann z Wrocławia. Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr Walewski z Warszawy i Jeszke z Białejzyna, kapitalista Kautz z Krotoszywa i kupiec Schiff z Wrocławia. Mylius Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Massenbach z Białokosza i Wackerów z Schlöckenitzu, pani hr. Tyszkiewicz z Grylewa, panna Skórzevska z Prochnowa, panna Grabowska z Radownicy, kapitalista Santen z Rybkowa, pani Guticke z Wilna, obywatel Vetter z Preisdorfu, kupcy Lewy z Hamburga, Kurbaum z Anabergu, Sussmann i Kassner z Berlina, Cohn z Skwierzyny, Budwig z Lipska i Engler z Szczecina. Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Zabłocki z Chwalenińska, Zychliński z Brzostowni i Doliński

z Sławna, kupcy Treitel z Landsbergu i Kronma z Głogowy.

Buscha Hotel Rzymski: Pani Baranowska z Marowa, fizyk powiatowy dr. Doerner z żoną z Włodzi, obywatel Bergerowski z Berlina, aptek. Striehler, inspektor Schröder z Bydgoszczy, kup. Friedmann z Lipska, König z Hanoweru i Str. z Elberfeldu.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Falkowski z cholewa, pani Grabowska z Leszna, kapitalista Odecki i Karworowski z Wrocławia, dzierżawca Gucki z Gołuchowa, aptekarz Kujawa z Ostrowi, kupcy Ettinger z Hamburga, Eulenburg z Plesna i Götz z Gniezna.

Hotel Eichborna: Kupiec Hoffmann z Oberfriedorfu, panie Russak z Bydgoszczy i Sander z Głogowa.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 18 lipca.

Zyto: po wyższych cenach, na lip. 40 żąd., lip. sier. 39 1/2 - 3/4, sierp. wrz. 39 3/4, wrze. paźd. 39 3/4 - 5/8, paź. list. 39 3/4 - 5/8 - 1/2 tal. pl. Okowi wyższe ceny, z beczią na lip. 18 1/2, sier. 18 3/4, wrz. 18 3/4 - 1/2, paź. 17 3/4 - 5/8, list. gr. 1 tal. pl.

Berlin, 17 lipca.

Pszennica: w miejscu 25 szefi 62-80 tal. w jakości. Zyto: wyp. 1000 centn., w miejscu 2 funt. 44-45 3/4, na lip. i lipiec-sier. 43 1/2 - 3/4, sierp.-wrz. 43 1/2 - 3/4, wrze.-paźd. 44 - 3/8 - 1/2, paź. list. 44 1/4 - 1/2 - 3/4, list. grud. 44 1/2 - 1/2 pl., żąd., na wiosenną odstawę 44 1/2 - 1/2 - 45 tal. Jęczmień: wielki 25 szefi 34-45 tal. Owies w miejscu 1200 funtów 19-25, na lipiec i lip. 21 1/2 pl., sier.-wrz. 22 żąd., wrz.-paźd. i paź. 22 1/2 tal. pl. Olj rzepiowy: w miejscu 100 funt bez beczi 12, na lip. i lip.-sier. 11 1/2 - 1/2 - 1/2, sier.-wrz. 12 żąd., wrz.-paźd. 12 - 1/2 - 1/2, paź. list. 12 1/2 - 1/2, list. grud. 12 1/2 - 5/8 - 1/4, maj 12 1/2 tal. pl. Olj lniaiany: w miejscu 10% Okowita: w miejscu 8000% Trall bez beczi z beczią na lipiec i lip.-sier. 18 3/4 - 3/8, sierp.-wrz. 18 3/4 - 3/8, wrz.-paźd. 18 3/4 - 3/8, paź. 17 3/8 - 1/2 - 1/2, list. grud. 17 3/8, kwiec.-maj 18 - 1/2 tal. pl.

Wrocław, 17 lipca.

Na targu: pszenka śred. pośled. sgr. Pszenica biała 82-86 76 65-70 złota 79-81 74 62-70 Zyto 60-62 58 52-55 Jęczmień 46-48 43 36-40 Owies 32-34 30 27-29 Groch 57-60 54 48-52

Na giełdzie: Zyto: mocniej się trzymało w nie, na lipiec 45 1/2 - 1/2, lip.-sier. 44 1/2, sier.-wrz. 43 1/2 - 3/4, wrz.-paźd. 43 1/2, paź. list. 42 tal. Olj rzepiowy: w miejscu 11 1/2 pl., na lip. lip.-sier. i sier.-wrz. 11 1/2, wrz.-paźd. i paź. 11 3/4 tal. żąd. Okowita: mocniej się trzymało, w miejscu 18 3/8, na lipiec, i lipiec. sier.-wrz. 18 1/2, wrz.-paźd. 18 3/8, paź. list. tal. pl.

Szczecin, 18 lipca.

Na targu: Pszenica: węg. 68-80. Zyto: 40 Jęczmień: 30-36. Owies: 26-28. Groch: 42 Rzep: 76-83 tal. Perki: 24-28 sgr. Siano: 18-20 sgr. Słoma: kopa 5-6 tal.

Bydgoszcz, 17 lipca.

Pszennica: 55-72. Zyto: 31 1/2 - 38. Groch: 30-35. Jęczmień: wielki 28-32, mały 22. Owies: szef. 22-25 sgr. Rzepak: 65-70. Okowita: 8000% Trallesa 19 1/2 tal. Perki: 26 sgr.

Roslinna POMADA w laskach laska orygl. nalna 7 1/2 sgr. za autoryzacją król. profesora chemii dra Lindesa w Berlinie, złożona czysto z roślinnych ingrediencyi, działa nader skutecznie na wzrost włosów, udziela im piękny połysk i większą elastyczność i przydatną jest zarazem nadzwyczaj do utrzymania rzęboworku.

Dla Poznania znajduje się jedyny skład u [416]

Table with columns for exchange rates in Berlin (Kurs giełdy w Berlinie) and various types of bonds and securities.

Table with columns for exchange rates in Poznan (Kurs giełdy w Poznaniu) and various types of bonds and securities.

Table with columns for exchange rates in Wrocław (Kurs giełdy w Wrocławiu) and various types of bonds and securities.

Table with columns for exchange rates in Wrocław (Kurs giełdy w Wrocławiu) and various types of bonds and securities.

Table with columns for exchange rates in Wrocław (Kurs giełdy w Wrocławiu) and various types of bonds and securities.